



PROJEKT „WSZYSZY JESTEŚMY MIGRANTAMI. (OD)ZYSKIWANIE PAMIĘCI MIGRACYJNEJ”

NATALIA BLOCH

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Gdy w roku 2015 stałam się – wraz z koleżankami i kolegami z Centrum Badań Migracyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – czynną uczestniczką debaty publicznej na temat tzw. kryzysu uchodźczego, uderzyło mnie, że figura uchodźcy / migranta była prawie zawsze redukowana do kategorii Innego, jakbyśmy zapomnieli o naszej własnej, jakże złożonej i burzliwej, historii migracyjnej. Lepiej i chętniej pamiętamy polityczne emigracje elit – Słowackiego, Mickiewicza, Chopina. To wychodźstwo Polaków jest nauczane w ramach szkolnego *curriculum* i nazywane Wielką Emigracją, podczas gdy masowe, zamorskie emigracje zwykłych ludzi „za chlebem” wydają

się wyparte ze społecznej świadomości. A przecież według szacunków od połowy XIX wieku do wybuchu pierwszej wojny światowej z terenów podzielonej zaborami Polski wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych 2,5 miliona ludzi, a do Brazylii ponad 100 tysięcy. Na początku XX wieku Chicago było – obok Warszawy i Łodzi – największym „polskim” miastem. Byliśmy też jednymi z pierwszych mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej, którzy emigrowali do obu Ameryk, zapisując tym samym ważną kartę w historii nowoczesnych migracji. Projekt *Wszyscy jesteście migrantami* powstał z zamiarem zabrania głosu w toczącej się debacie poprzez odwrócenie perspektywy, a tym samym uruchomienie mechanizmu empatii, i opowiedzenie o nas jako migrantach, (od)zyskanie naszej własnej pamięci migracyjnej. Marzyłoby mi się, żeby wszyscy uczniowie szkół podstawowych dostawali jako zadanie domowe poszukanie historii migracyjnych we własnych rodzinach.

Projekt został zrealizowany w Poznaniu w roku 2016 przez Centrum Kultury ZAMEK w partnerstwie z Archiwum Państwowym w Warszawie, Muzeum Etnograficznym im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu, Instytutem Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Centrum Badań Migracyjnych UAM, przy dofinansowaniu ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jego głównym wydarzeniem była wystawa opowiadająca o doświadczeniu bycia migrantem, zrekonstruowanym z fragmentów listów, jakie pod koniec XIX wieku ślali do bliskich pozostawionych w podzielonej zaborami Polsce emigranci ze Stanów Zjednoczonych i Brazylii. Chodzi o zbiór 367 listów z lat 1890–1891, które profesorowi Witoldowi Kuli udało się ocalić z tysięcy listów zatrzymanych przez carską cenzurę. Korespondencja ta wprawdzie została wydana w opracowaniu Witolda Kuli, Niny Assorodobraj-Kuli i Marcina Kuli – najpierw w roku 1973 przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą, a następnie we wznowieniu w roku 2012 przez Bibliotekę Iberyjską – ale nie dotarła do szerszego odbiorcy. Na projekt złożyły się ponadto: program edukacyjny, cykl spotkań towarzyszących oraz etnograficzne badania terenowe zrealizowane w wioskach pochodzenia emigrantów. Podsumowaniem całości jest popularnonaukowa, albumowa książka zatytułowana *Wszyscy jesteście migrantami. (Od)zyskiwanie pamięci migracyjnej*.

Wystawa *Wszyscy jesteście migrantami. Listy polskich emigrantów z Ameryki z końca XIX wieku*, będąca głównym wydarzeniem wystawienniczym w Centrum Kultury ZAMEK w sezonie jesiennym (23.09–27.11.2016), została pomyślana nie jako klasyczna wystawa historyczna, ale jako opowieść o doświadczeniu migracyjnym, osnuta wokół ośmiu wątków tematycznych, które powracają w większości listów. Motywy te nazwałam: „(Nie)oczywiste powody” (o splotcie ekonomicznych i politycznych przyczyn stojących za decyzją o wyjeździe),

„Droga cierniowa” (o obawach związanych z emigracją, o podróży przez Wielką Wodę, która mogła być tą ostatnią, o byciu zdanym na tych, którzy na ludzkiej desperacji robią interesy), „Ziemia obiecana” (o poczuciu dumy z osiągniętego na emigracji awansu społeczno-ekonomicznego), „Robota w 3D” (o pracach *dirty, dangerous, and dull*, jakie podejmują migranci), „Bliskość na odległość” (o emocjach wywołanych rozłąką i próbach utrzymywania bliskości z oddalonymi o tysiące kilometrów żonami, dziećmi, rodzicami, przyjaciółmi), „Pamięć (do) rzeczy” (o przywiązaniu i tęsknocie za przedmiotami), „Podwójne domy” (o próbach prowadzenia dwóch domów jednocześnie – starego w kraju pochodzenia i nowego w kraju imigracji) oraz „Sami swoi” (o szukaniu wsparcia w obrębie własnej enklawy, samoorganizowaniu się imigrantów, budowaniu instytucji). Choć od napisania listów minęło 125 lat, do wielu przeżyć, pragnień i uczuć w nich wyrażonych mogą się odnieść ci wszyscy spośród nas, którzy kiedykolwiek żyli i pracowali za granicą, jak również osoby, które dziś widzą w Europie – jak kiedyś my w Ameryce – szansę na bezpieczne, lepsze życie. To opowieść o uniwersalności doświadczenia migracyjnego mimo zmieniających się okoliczności czasoprzestrzennych. Dla mnie osobiście praca nad tą korespondencją była niezwykle ciekawym doświadczeniem – jako antropolożka zajmująca się mobilnością pracuję z migrantami i uchodźcami „tu i teraz”, podczas gdy listy dały mi wgląd w doświadczenie migracyjne sprzed ponad wieku.

Czytanie listów jest czynnością intymną – to przecież osobiste dokumenty, autorzy listów nie mogli przypuszczać, że ich odbiorcą będzie ktokolwiek inny niż bliscy, do których były adresowane. Dlatego wraz z Wojciechem Luchowskim – twórcą aranżacji wystawy – ukryliśmy treść korespondencji w szufladach, zapraszając zwiedzających do zajrzenia do ich wnętrza i przekonania się, jakie opowieści kryją. Na każdy wątek tematyczny złożyło się osiem szuflad, z czego w jednej schowany był tekst-przewodnik zarysowujący kontekst danego zagadnienia. Wystawa nie miała kierunku zwiedzania – odwiedzający mogli wybrać interesujący ich motyw, odkrywać szufladę po szufladzie lub zajrzeć tylko do kilku przypadkowych. Poza fragmentami listów ukryliśmy w nich wypożyczone z Archiwum Państwowego oryginały ocalonej korespondencji wraz z jej zarekwizowaną zawartością (drukami reklamowymi linii okrętowych, powiadomieniami o wystawieniu szyferty, paszportami, pieniędzmi), ale też materiał wizualny: fotografie z archiwum Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych i ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu oraz przedmioty, zarówno te sprzed wieku, jak i współczesne. Intymność kontaktu z listami, pozorna ascetyczność przestrzeni (osiem „wysp” rozrzuconych po sali poprzedzielanej olbrzymimi tiulowymi ekranami, przez które przenikały wyświetlane z projektora fotografie) oraz puszczenie co jakiś czas oka do odwiedzających (śliwki w czekoladzie ukryte

w jednej z szuflad rozchodziły się w okamgnieniu, również wonny tytoń miał swoich adeptów, a bujność brazylijskiej przyrody w oczach polskich chłopów pokazywał nam Henri Rousseau) sprawiły, że udało nam się zrobić wystawę – rzecz w swej istocie wizualną – z tekstu.

Zwiedzanie ekspozycji zostało włączone w programy dwóch ważnych wydarzeń migracyjnych i antropologicznych, jakie miały miejsce w Poznaniu w trakcie jej trwania: V Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Komitetu Badań nad Migracjami Polskiej Akademii Nauk oraz Nadzwyczajnego Zjazdu Etnologów i Antropologów Polskich „Antropologia przeciw dyskryminacji”. Odbyło się też specjalnie wprowadzanie w ramach Dnia Solidarności z Uchodźcami.

Wystawie towarzyszył program edukacyjny przygotowany przez absolwenta IEiAK UAM (i uczestnika prowadzonego przeze mnie kursu antropologii migracji), a obecnie pracownika CK ZAMEK, Bartosza Wiśniewskiego. W ramach tej oferty odbyły się spotkania traktujące o historii imigracyjnej – i będącej jej następstwem różnorodności – Poznania i Wielkopolski oraz kurs poszukiwania własnych korzeni, własnych rodzinnych historii migracyjnych. Przede wszystkim jednak pół tysiąca uczniów szkół gimnazjalnych i licealnych wzięło udział w lekcjach *Świat migracji*, podczas których mogli oni nie tylko obejrzeć wystawę, ale też zdobyć w drodze pracy warsztatowej podstawy wiedzy o rodzajach, przyczynach i skutkach migracji oraz formach integracji społecznej. Lekcje te cieszyły się tak dużym powodzeniem, gdyż dawały nauczycielom możliwość poruszenia bieżącego i często niełatwego dla nich tematu przy kompetentnym wsparciu i w ciekawej formule.

Jednocześnie przez cały czas trwania wystawy odbywały się spotkania z zaproszonymi gośćmi, poświęcone zarówno historii XIX-wiecznych zamorskich emigracji, jak i współczesności potomków imigrantów i emigrantów. Wernisaż uświetnił swoją obecnością profesor Marcin Kula, który w porywający sposób opowiedział o niezwyklej historii ocalenia przez ojca listów z wojennej pożogi, o zmaganiach z cenzurą (bo migranci pisali, że „ni ma co równać Ameryki z ruskiem krajem śmierdzącym”) i o perypetiach związanych z pracą nad listami „pisanymi” w większości przez niepiśmiennych chłopów (z ich fantazyjną ortografią, gramatyką i leksyką). Reportażystka Małgorzata Szejnert, sama w latach 80. imigrantka w USA, wspominała swoją pracę nad zbieraniem materiałów do książki *Wyspa klucz* o Ellis Island – największej stacji imigracyjnej w historii Stanów Zjednoczonych (zapytana o to, jaka książka w perspektywie życia wywarła na nią największy wpływ, bez wahania wskazała właśnie listy emigrantów). Profesorka Dorota Praszalowicz z Instytutu Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego zarysowała kontekst europejskich emigracji do Stanów Zjednoczonych, wychodząc jednocześnie poza narodową

optykę i ukazując, jak emigracje Polaków były nieodłącznie związane z wyjazdami Niemców i Żydów oraz budowaniem wspólnego życia w Nowym Świecie. To wydarzenie było ilustrowane fragmentem filmu dokumentalnego *Czwarta Dzielnica* w reżyserii Adriana Prawicy. W spotkaniu *Polak, Amerykanin, Brazylijczyk...*, poświęconemu temu, kim są dziś i jak żyją potomkowie XIX-wiecznych imigrantów, wzięły udział antropolożki społeczno-kulturowe: dr Elżbieta M. Goździak, dyrektor naukowa Institute for the Study of International Migration na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie i doradczynie Centrum Badań Migracyjnych UAM, która od 32 lat mieszka i pracuje w Stanach Zjednoczonych, oraz dr hab. Karolina Bielenin-Lenczowska z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, która prowadzi badania etnograficzne w „polskich” wioskach na południu Brazylii. Ostatnie wydarzenie, zatytułowane *Spóźnieni o 125 lat listonosze*, było poświęcone tym, którzy zostali. Wzięli w nim udział uczestnicy etnograficznego projektu badawczego zatytułowanego *(Od)zyskiwanie pamięci migracyjnej*, którzy wyruszyli do wiosek pochodzenia emigrantów do Ameryk z końca XIX wieku, aby odnaleźć potomków adresatów niedostarczonych listów.

Powyższe badania terenowe stanowiły ostatni, bardzo ważny element projektu. Wiosną 2016 roku wraz z grupą 22 studentek, studentów i doktorantek z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM wyruszyliśmy do wiosek, do których były adresowane ocalone przez Witolda Kulę listy, położonych w trzech współczesnych powiatach: Golub-Dobrzyń, Rypin i Lipno (nasz wyjazd był poprzedzony badaniami rekonesansowymi zrealizowanymi miesiąc wcześniej w Rypinie z grupą laboratoryjną pod kierownictwem dr. Zbigniewa Szyty i dr. Piotra Fabisia). Postawiliśmy sobie kilka celów. Po pierwsze, chcieliśmy ustalić, czy osoby noszące nazwiska adresatów niedostarczonej korespondencji wciąż żyją pod wskazanymi adresami i czy żyje w nich pamięć o emigrantach. Szukaliśmy odpowiedzi na pytanie, czy zamorskie migracje sprzed ponad wieku miały znaczący wpływ na losy krewnych, czy podzielone rodziny kiedykolwiek się połączyły. Po drugie, interesowało nas zagadnienie pamięci zbiorowej. Chcieliśmy zbadać, czy w wioskach, z których tak wielu mieszkańców wyruszało za Ocean, emigracje te są pamiętane, a jeśli tak, to w jaki sposób (czy, przeciwnie, zostały zapomniane i dlaczego?). Z tym wiązało się zagadnienie pamięci instytucjonalnej, czyli tego, na ile lokalne instytucje – nie tylko muzea i izby pamięci, ale też szkoły, kościoły i urzędy – upamiętniają masowe, zamorskie wyjazdy chłopów z ich regionu w dobie kształtowania się nowoczesnych migracji. Po trzecie, zależało nam na zebraniu wszystkich innych historii migracyjnych w regionie, żeby zobaczyć, czy emigracje za Ocean były odosobnionym zjawiskiem, czy też wpisują się w szersze procesy mobilności.

Interesowało nas, kim są potomkowie emigrantów i czy sami migrują. Badania te zostały sfinansowane przez Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej oraz Centrum Badań Migracyjnych UAM.

Ich rezultaty w postaci 13 reportaży ukazały się w książce podsumowującej cały projekt zatytułowanej *Wszyscy jesteście migrantami. (Od)zyskiwanie pamięci migracyjnej*. Zależało mi, aby poprzez tę atrakcyjną, przystępną i popularną formę literacką dotrzeć do szerszego odbiorcy, wyjść poza hermetyczny język i rynek publikacji *stricte* naukowych. Otwierający zbiór reportaż, stylizowany na dziennik badacza, opowiada o nas w terenie: o drodze od „ja nic nie wiem”, czyli całkowitego zaćmienia, przez przelotne przejaśnienia, do „a moja mama urodziła się w Ameryce”. Michalina Januszewska odsłania w nim kulisy pracy etnograficznej. Reportaż Alexandry Staniewskiej *Bose Antki* jest historią jednego z dostarczonych przez nas listów – do Arkadiusza Bieńkowskiego, wnuka Antoniego, do którego w roku 1890 pisał z Jersey City brat Stanisław. To też opowieść o kolejnych stacjach imigracyjnych, przez które przechodziły miliony Europejczyków w drodze do ich „ziemi obiecanej”. *Wszystkie stany emigracji* Katarzyny Schinkel to historie tych, którym się nie udało, którym z różnych powodów nie ziścił się amerykański sen, którzy zapadli na chorobę sierocą, brazylijską gorączkę czy wstrząs pourazowy. Piotr Zalewski natomiast snuje dwustuletnią historię migracyjną jednej rodziny, której kolejne pokolenia doświadczały coraz to innych form mobilności. Reportaż *Jak z filmu* Dominiki Szelażek to opowieść o miłości w czasach migracji. Agata Stasik w *Dworskich skrawkach* opowiada o splątanych losach ziemian i chłopów, które przyczyniły się do masowych zamorskich emigracji pod koniec XIX wieku. Reportaż *To nie moja Ameryka* Eweliny Nowakowskiej jest z kolei historią migracji powrotnej ze Stanów Zjednoczonych do międzywojennej Polski. Dawid Barbarzak w tekście *Polak, katolik, Amerykan* opowiada o złożonej, hybrydowej tożsamości emigrantów i ich dzieci oraz dzieci ich dzieci. O domach, które powstały za zarobione na emigracji pieniądze, mówi reportaż Marcina Mielewczyka, a Joanna Łopion w tekście *Własny kawalek Ameryki* mierzy się z mitem paczek słanych na polską wieś z Ameryki. Ostatnie trzy reportaże dotyczą tematu imigracji na badane przez nas tereny. Tekst Zbigniewa Szymy to opowieść o (nie)pamiętaniu tych, których już nie ma, a którzy kiedyś współtworzyli lokalną wielokulturowość: Rusinów, Niemców, Żydów. Zofia Kędzióra z kolei pisze o śladach obecności w postaci mobilnych domów Niemców przesiedlonych na te tereny z Besarabii w czasie drugiej wojny światowej. Natomiast tekst Zofii Lamprecht opowiada o „sprawach przeważnie miejscowych”, czyli o ponad stuletniej historii cukrowni ze wsi Ostrowite. Jej budowa miała powstrzymać emigracje do uprzemysłowionych Prus, ale zamiast tego przyciągnęła tzw. migrantów wewnętrznych z innych

obszarów zaboru rosyjskiego i pruskiego, a wreszcie, po zamknięciu fabryki już po wejściu Polski do Unii Europejskiej, uruchomiła kolejne emigracje.

Na pozostałe dwie części książki składają się teksty z wystawy oraz eseje popularnonaukowe poświęcone zarówno historii zamorskich emigracji, jak i współczesności potomków emigrantów i imigrantów. Część autorów to goście, którzy wzięli udział w spotkaniach towarzyszących wystawie. Pozostali to między innymi Piotr Wołyński, historyk uczący w szkole podstawowej w Węgiersku (wiosce położonej na terenie, skąd pochodzili autorzy niedostarczonych listów), piszący o emigracyjnej i imigracyjnej historii ziemi dobrzyńskiej, oraz antropolog Aleksander Posern-Zieliński, który w latach 70. XX wieku prowadził badania wśród amerykańskiej Polonii. Swoistym bonusem jest osobisty esej Nancy Canavery, Amerykanki, której dziadkowie wyemigrowali do Chicago w 1906 roku i która po 110 latach od tego wydarzenia wyruszyła w pierwszą w życiu sentymentalną podróż do Polski.

Na zakończenie warto nadmienić, że projekt cieszył się dużym zainteresowaniem mediów. O „spóźnionych o 125 lat listonoszach” napisała Violetta Szostak – sama podążająca naszymi śladami – w reportażu, który ukazał się w „Dużym Formacie”. Audycja o wystawie, zawierająca czytane listy, została wyemitowana w Polskim Radio. Byliśmy też w „Radiowym Domu Kultury” w Trójce, w Teleexpresie i we wszystkich lokalnych mediach. Mam nadzieję, że tym wszystkim zainicjowaliśmy proces przypominania sobie naszej własnej historii migracyjnej.

BIBLIOGRAFIA

- Bloch N. (red.), *Wszyscy jesteśmy migrantami. (Od)zyskiwanie pamięci migracyjnej*, Poznań: Centrum Kultury ZAMEK, współpraca: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM, Centrum Badań Migracyjnych UAM 2016.
- Kula W., Assorodobraj-Kula N., Kula M. (oprac. i wstęp), *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych. 1890–1891*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1973; drugie wydanie: Warszawa: Biblioteka Iberyjska (Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego) 2012.
- Szostak V., *Ameryka to dla byka / Przyszły listy z Ameryki po 125 latach, „Duży Format” 6.10.2016, s. 6–8 (dostęp online: <http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,20794654,przyszly-listy-z-ameryki-po-125-latach.html>).*